



Bożenna Wójcik

część III z III

Sygnatura notacji: **N1594**

Data urodzenia: **10.01.1949 r.**

Data nagrania: **23.09.2021 r.**

Miejsce nagrania: **Centrala IPN, Warszawa, Polska**

Prowadząca/y rozmowę: **Tomasz Sikorski**

Czas nagrania: **część I: 65 min, część II: 80 min, część III: 19 min**

Format nagrania: **video**

Język nagrania: **polski**



TRANSKRYPCJA



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

[00:00:00 POCZĄTEK NAGRANIA]

Bożenna Wójcik: W czasach, kiedy moja mama studiowała w Poznaniu przed wojną, mówiłam o tym, że należała do Akademickiego Koła Harcerskiego. To była bardzo specyficzna organizacja. To była organizacja o charakterze tak zwanym starszoharcerskim, ale do tej organizacji, do tego koła, akurat przy Uniwersytecie Poznańskim należało bardzo wiele osób, które w czasie II wojny światowej okazały się bardzo znaczącymi osobami dla działalności harcerskiej podczas wojny. Do tego Akademickiego Koła należeli i należeli również do bardzo bliskich przyjaciół mojej mamy, wszyscy trzej naczelnicy Szarych Szeregów. Pierwszy naczelnik Szarych Szeregów, Florian Marciniak, był w ogóle przyjacielem rodziny, ogromnie bliskim. Był świadkiem na ślubie mojej mamy starszej siostry, był przyjacielem mojej mamy narzeczonego, ogromnym. Jego kartka wysłana do mojej mamy, do Archangielska z Polski, została przytoczona przez kolejnego naczelnika Szarych Szeregów, Stanisława Broniewskiego, w książce, w której on... napisał książkę o Florianie Marciniaku. I tam jest zamieszczona ta kartka. Wtedy się wydawało, jak przygotowywał tę książkę, wydawało się, że możliwe, że ta kartka do mojej mamy jest jedynym zapisem oryginalnym, ręcznym Floriana Marciniaka, bo przecież wszystko się niszczyło dla konspiracji, więc bardzo było tego mało. Natomiast ta kartka do mojej mamy, do Archangielska, wydawała się takim nieprawdopodobnym zabytkiem. Wiadomo, że z tego chyba dwie czy trzy jakieś tam, jeszcze się kartki uchowały jakieś inne, ale jest to jeden z takich znaczących. Oprócz Stanisława Broniewskiego, również ostatni naczelnik Szarych Szeregów, Leon Marszałek, należał też do absolutnie najbliższych przyjaciół, ogromnie bliskim przyjacielem jeszcze od gimnazjum mojej mamy Szwagra. To było grono absolutnie najbliższych przyjaciół. Mama została komendantką harcerstwa w Afryce, a mamy Szwagier tym pierwszym naczelnikiem Szarych Szeregów na Polskę Południową. To było takie grono. Dlaczego oni wszyscy byli z Poznania? Ci naczelnicy Szarych Szeregów, dlatego między innymi na nich skierowany był wzrok, zarówno w Krakowie, jak

i w Warszawie, że właśnie byli nie stąd. To znaczy, że w Warszawie nie każdy człowiek na ulicy ich rozpozna. Tak samo w Krakowie, kiedy mojej mamy szwagier znalazł się tam właśnie po tej wędrownicy wrześniowej w Krakowie i oczywiście nawiązał kontakty ze swoimi bliskimi przyjaciółmi z harcerstwa, to decyzja właśnie o tym, kto ma poprowadzić, była taka, żeby to nie był ktoś z danego miejsca, bo będzie łatwiej to zakonspirować. I stąd właśnie padło na to, że ci, którzy przyszedli z Poznania, a oni wszyscy pochodzili, oni albo sami uznali, że trzeba z Poznania wyjechać, albo byli wśród tych rodzin, które Niemcy wysiedlali z Wielkopolski, to że z nimi będzie łatwiejsza konspiracja. Tak że to chciałam dodać, bo to był bardzo ważny aspekt tej historii. Druga rzecz, którą chciałam dodać, to chciałam dodać, że jak moja mama została wywieziona do tego obwodu archangielskiego, to w tym posiołku, do którego ich skierowano, było tak, że moją mamę skierowano do pracy w lesie. Ona zajmowała się głównie koszeniem na takich, nie wiem, my byśmy to może nazwali dukty leśne, czy drogi leśne, koszenie i zbieranie gałęzi. Natomiast jej narzeczony został skierowany do pracy do budowy kolejnych baraków, jako taki cieśla. Do budowy baraków, bo powiększali te posiołki, one były częściowo już tam wcześniej, a częściowo one były dopiero budowane. W zeszłym roku, w 2020 roku, kiedy była 80. rocznica pierwszej wielkiej deportacji z Kresów Wschodnich, czyli rocznica 10 lutego 1940 roku, w Krakowie była duża konferencja na upamiętnienie tej 80. rocznicy. I przy tej okazji, bo byłam zaproszona przez Krakowskie Centrum Dokumentacji Zsyłek Wypędzeń i Przesiedleń na tą uroczystość, ponieważ przy okazji tej uroczystości odbywała się promocja albumu, który wydało to centrum, a które upamiętnia cmentarze na terenie dawnych polskich osiedli w Afryce. Przy tej okazji nawiązałam kontakt z panem profesorem z Wrocławia, który pomógł mi w dotarciu do źródeł informacji rosyjskich i dzięki niemu, on właściwie to znalazł, ale ja dostałam to dzięki niemu, dostałam zdjęcie dokładnie tego posiołka, w którym była moja mama, czyli posiołka Ustyliszcze, co się znajduje na stronach internetowych rosyjskich. Mogłam to zobaczyć po tylu latach. Poza tym od niego dostałam również mapę pana Gurjanowa z Memoriału Rosyjskiego, która właśnie pokazuje posiołki na terenie obwodu archangielskiego. Nawiązując do sprawy tworzenia się polskiego harcerstwa wśród polskich uchodźców po wyjściu ludności cywilnej i wojska w wyjściu ze Związku Radzieckiego. Ważne jest podkreślenie tego, że w strukturach wojska, armii dowodzonej przez generała Władysława Andersa, w strukturze wojska zaczęły się jeszcze na terenie Związku Radzieckiego, ale szczególnie już po jego opuszczeniu, żołnierze, którzy stanowili trzon tej armii, ci którzy przed wojną uczestniczyli w ruchu harcerskim, oni zaczęli nawiązywać kontakty między sobą i zaczęli prowadzić działalność harcerską w strukturze armii, w ramach wojska. To trzeba podkreślić jeszcze taką rzecz, że na ten tak zwany Bliski Wschód, zanim dotarła tam po wyjściu ze Związku Radzieckiego armia generała Andersa, to tam dotarli tak zwani Karpaczczyki. Oni dotarli na Bliski Wschód inną drogą, nie poprzez Związek Radziecki. Tam dotarli zarówno ludzie, którzy walczyli w Norwegii, w innych miejscach na zachodzie i już w tym czasie władze harcerskie, można powiedzieć, zaczęły swoją działalność przy wojsku, właśnie w ramach struktur wojskowych, jeszcze w czasach, kiedy najpierw na Bliskim Wschodzie byli tylko Karpaczczyki. Wtedy się utworzyła taka struktura harcerska Komendy Harcerstwa Polskiego na Środkowym Wschodzie. Ta działalność harcerska była wśród młodzieży junackiej w wojsku, potem przyszła armia Andersa, przyszła ludność cywilna i ta działalność harcerska, oprócz tego, że również w strukturze armii Andersa ona się też odradzała, ponieważ wtedy wielu instruktorów, znaczy wojskowych, którym się uchowały na przykład krzyże harcerskie, wielu z nich zaczynało je przypinać do swoich mundurów, jak wcześniej. Ta działalność była widoczna i naczelnictwo, które było częściowo w Londynie, a częściowo przyjeżdżali właśnie tam, gdzie się formowało przygotowania, co z tą ludnością cywilną zrobić i jak dalsze losy armii, to wtedy się przekształciła ta struktura harcerska, która już działała na tym terenie, w komendę ZHP na wschodzie, żeby to objęło... ponieważ już za-

czynały wyjeżdżać grupy cywilów do Indii, do Afryki, więc uznali, że to już jakoś musi obejmować jakiś większy obszar. Już nie można tylko mówić o Środkowym Wschodzie, czyli tak jakby w domyśle o Palestynie, ewentualnie Libanie. I tworzenie się grup harcerskich miało miejsce już w tych obozach cywilnych w Teheranie. I do dzieci, które tam zaczynano organizować w grupy zuchów czy w grupy harcerzy, już wtedy byli oddelegowywani instruktorzy harcerscy, którzy byli w wojsku. I na przykład we wspomnieniach wielu dzieci, dawnych tych dzieci, dziś starszych bardzo mocno ludzi, pojawia się już postać druha Zdzisława Peszkowskiego jeszcze w Teheranie, który brał udział w przyrzeczeniach harcerskich jako porucznik wojska zarazem. I później, kiedy te cywilne grupy powyjeżdżały w kierunku Indii do Afryki, duża grupa cywilów pojechała z Teheranu do Isfahanu. To jest duże miasto historyczne, stolica Persji. Tam zostało utworzonych wiele takich szkół polskich, tak zwane zakłady. I tam też była prowadzona działalność harcerska. Tam druh na przykład Zdzisław Peszkowski, wiemy, że tam przyjeżdżał, bo też młodzież stamtąd go wspominała. On był świecką osobą jeszcze wtedy. Natomiast później, właśnie to co mówiłam wcześniej, że jak się wojna już zbliżała do końca, jeszcze nie było całkowitego jej zakończenia. I gdy wysłano grupy instruktorskie do Afryki i do Indii, to to były decyzje, które zapadały nie tylko w strukturach harcerskich, tylko które zapadały, o wysłaniu tych instruktorów, zapadały w dowództwie armii, dlatego że zdecydowano się oddelegować oficerów. To byli ludzie, którzy byli oficerami w wojsku, oprócz tego, że byli harcerzami. Ale uznano, że to jest bardzo potrzebne, ponieważ władze wojskowe, ale również władze cywilne naszego rządu na uchodźstwie, uznawały wychowanie metodą harcerską za bardzo istotny składnik całego procesu wychowawczego i edukacyjnego dla wszystkich tych tysięcy dzieci i młodzieży, które znalazły się w tych uchodźczych warunkach. I dlatego ich oddelegowano i armia można powiedzieć na rzecz harcerstwa uszczupliła swoje szeregi oficerskie. Tu może warto też dodać, że drugim takim bardzo istotnym czynnikiem tego procesu wychowawczo-edukacyjnego na tym uchodźstwie był kościół. Do tych osiedli przysyłano i też często właśnie z wojska kapelanów. Niektórzy z nich byli wojskowymi, byli kapelanami w wojsku. Oni też przeszli często przez zsyłkę i mieli te same losy, można powiedzieć, co ta ludność. Natomiast ich wysyłano do tych osiedli, ponieważ też uznawano, że to jest też drugi taki bardzo ważny nurt tego wychowania, edukacji, ale poza tym tego, co nie tylko dzieciom i młodzieży, ale i też dorosłym osobom w tych wszystkich osiedlach i w ogóle całej tej zsyłce jest potrzebne dla takiej, bym powiedziała, równowagi psychicznej, że oni muszą mieć to, co uważają oni za ważne, a większość, znaczna większość tej ludności uważała sprawy religijne za ważne, aczkolwiek nie wszyscy byli katolikami. To nie należy tego w ten sposób rozumieć. Tam byli nawet prawosławni księża w osiedlach, dlatego że ludność na naszych Kresach była bardzo zróżnicowana zarówno narodowościowo, jak i religijnie. W związku z tym było też dużo wyznawców religii mojżeszowej, było bardzo dużo, akurat w tej trzeciej deportacji, w której moja mama była wywożona, to było bardzo dużo osób żydowskiego pochodzenia, znaczy Żydów wywożonych z Kresów Wschodnich. Tak że byli bardzo różni ludzie, ale z wojska właśnie i nie tylko z wojska, również z misji, które były na terenie Afryki, przysyłano księży do tych osiedli, bo to było potrzebne, to organizowało również. I oni nie tylko prowadzili taką zwyczajną duszpasterską działalność odprawiania mszy i udzielania sakramentów, ale również tworzyli organizacje katolickie. Była Sodaliczka Mariańska, Akcja Katolicka, różne organizacje, w których się Polacy znaleźli, które się tworzyły. I ci księża czy zakonnicy, bo wielu było z nich zakonników, to oni to prowadzili.